Kto wykształci inteligencję dla Wileńszczyzny? — str. 1, 2

KURIER Wileński

CZWARTEK 25 PAŹDZIERNIKA 1990 R.
Nr 222 (11473)

Litwa — Węgry: drogą walki i współpracy

BUDAPESZT, 24 października. Specjalny korespondent ELTA Romualdas Czesna komunikuje:

Owacjami powitano przewodniczącego Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautasa Landsbergisa, który przemawiał na światowym kongresie bojowników o wolność. Wziął w nim udział także prezydent Republiki Węgierskiej Arpad Goncz. Cała sala nie raz na stojąco oklaskiwała i skandowała: „Walo Litwie!", „Niech żyje Litwa!".

Z Węgrami wspólnie sprawdzamy, czy Związek Radziecki rzeczywiście chce być praworządnym państwem, jak głosi, czy zrezygnuje ze swej ekspansji w Europie, powiedział Wytautas Landsbergis.

Przewodniczący Rady Najwyższej podkreślił, że Litwa dzisiaj odczuwa wielką solidarność ze strony Węgier. Pomoc Węgier jest nam bardzo droga i bardzo potrzebna, cenimy ją i dziękujemy za nią, powiedział on.

Zresztą bardzo gorąco witany był Wytautas Landsbergis wszędzie, gdzie się zjawiał w tych dniach świątecznych na Węgrzech.

Przed wyjazdem z Węgier na prośbę korespondenta ELTA Wytautas Landsbergis krótko podsumował wyniki podróży do Węgier.

— Wizyta była krótka, ale bardzo treściwa — powiedział on. — Miałem oficjalne spotkanie z prezydentem Węgier Arpadem Gonczem i przewodniczącym parlamentu Gyoergy Szabadem. W jej toku porozumieliśmy się w sprawie dalszych działań, rozszerzenia i umocnienia współpracy Litwy i Węgier w sprawie oficjalnej wizyty, podczas której można byłoby podpisać dokumenty międzypaństwowe. Na moją propozycję wznowienia stosunków dyplomatycznych przywódcy Węgier odpowiedzieli, że nie widzą ku temu przeszkód.

Kilkakrotnie odbyły się spotkania z kierownikami organizacji węgierskich więźniów politycznych, omówienia ewentualnej współpracy podobnych organizacji, co byłoby częścią współpracy politycznej organizacji społecznych Litwy i Węgier. Pożyteczna była wymiana informacji o tym, jak Litwa rozstrzyga kwestie rehabilitacji niezasłużenie poszkodowanych ludzi, kompensaty i co się robi pod tym względem na Węgrzech.

Zostałem zaproszony do wzięcia udziału w uroczystej ceremonii na cmentarzu Rakoskeresztur, gdzie kierownictwo Węgier złożyło hołd nieznanym i znanym męczennikom reżimu komunistycznego. Spotkał mnie zaszczyt odsłonięcia pomnika-słupa kaplicznego ku pamięci ofiar obu narodów i następnie złożenia wieńca na grobie bohatera narodu węgierskiego Imre Nagy'ego.

W kuluarach światowego kongresu bojowników o wolność miałem okazję wznowienia zeszłorocznej znajomości z obecnym premierem Węgier Jozsefem Antalem i rozmawiania z nim o współpracy Litwy i Węgier.

— W zorganizowaniu mojej podróży i spotkań pomogli Litwini zamieszkali na Węgrzech — powiedział na zakończenie W. Landsbergis. — Jestem im bardzo wdzięczny. Sądzę, że nie tylko teraz, ale i w przyszłości znacznie przyczynią się oni do zacieśnienia stosunków między obu krajami.

WILNO, 24 października. (ELTA). Z Węgier po trzydniowej wizycie roboczej wrócił przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautas Landsbergis.

UWAGA! ROLNICY ORAZ BYLI WŁAŚCICIELE ZIEMI!

Dziś o godz. 19.15 w programie Litewskiej TV zostanie na żywo nadany program „Forum telewizyjne o drogach reformy rolnej i reprywatyzacji".

Zalecamy obejrzeć ten program i skorzystać z możliwości uzyskania fachowych odpowiedzi na interesujące Was pytania. **Inf. wł.**

Droga Polaków do nauki

ROZMOWA PRZY OKRĄGŁYM STOLE „K. W."

Potrzeba tej rozmowy, która się w ubiegły piątek odbyła przy okrągłym stole redakcyjnym w „Kurierze Wileńskim", dojrzewała dawno. Polakom bowiem przestała odpowiadać rola obiektu mniej lub bardziej życzliwego zainteresowania ze strony społeczeństwa litewskiego. Chcą się z tego obiektu stać podmiotem, czyli sami — oczywiście, tam, gdzie jest to możliwe — decydować o swoich sprawach.

Taką właśnie próbą było to spotkanie w redakcji na temat: **Dostęp młodzieży polskiej na studia wyższe. Kwestia polskiej wyższej uczelni w Wilnie.**

Dziś postaramy się zdać Państwu relację z tej prawie trzygodzinnej rozmowy. Chcemy jednocześnie podziękować wszystkim jej uczestnikom, którzy znaleźli czas i dobre chęci, by na nią przybyć. Żałujemy, że części zaproszonych stanęły na przeszkodzie inne, ważne sprawy.

W rozmowie naszej udział wzięli: deputowani do parlamentu RL Medard **Czobot**, Ryszard **Maciejkianiec**, Czesław **Okińczyc**, zastępca ministra kultury i oświaty Wincentas **Dienys**, prorektorzy WIP docenci Antanas **Kiweris**, Jonas **Banys**, dziekan wydziału humanistycznego wspólnot narodowych WIP Maria **Niedźwiecka**, docent WIP Feliksas **Sliesoriunas**, kierownik katedry politologii WIP Wytautas **Sinkewiczius**, wykładowca WIP Romuald **Naruniec**, przedstawiciele Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy doktorzy nauk Romuald **Brazis**, Jan **Jaszczanin**, Edward **Szpilewski**, kandydaci nauk Zygmunt **Mackiewicz**, Eugeniusz **Wasilewski**, Stanisław **Majewski**, prezes ZPL Jan **Sienkiewicz**, przedstawiciele wydziału kultury i oświaty rejonu wileńskiego Józef **Kwiatkowski** i Mieczysław **Jancewicz** oraz rejonu solecznickiego Danuta **Obłaczyńska** i Henryk **Danulewicz**, zastępca dyrektora Wileńskiej Szkoły Średniej imienia Władysława Syrokomli Jan **Dilba**. Na prawach gospodarza rozmowę zagaił i prowadził deputowany do RN RL, redaktor naczelny „Kuriera Wileńskiego" Zbigniew **Balcewicz**.

Jak już było nadmienione wyżej, rozmowa miała się toczyć wokół wyższych studiów młodzieży polskiej. Jednakże żołnierz strzela, a Pan Bóg kule nosi. Tym razem przyniósł nam jeszcze ciepłe, bo w przededniu, to znaczy 17 października podpisane zarządzenie rektora Wileńskiego Instytutu Pedagogicznego Sauliusa Razmy o utworzeniu fakultetu humanistycznego wspólnot narodowych Litwy. Głosi ono:

Od 17 października br.:

1. Otworzyć fakultet humanistyczny wspólnot narodowych Litwy.

2. Stworzyć na fakultecie laboratorium badań naukowych problemów kultury i oświaty wspólnot narodowych Litwy.

Zarządzenie to wywołało ogromne zainteresowanie zebranych. Widocznie instytut przewidział, że tak się stanie, bo się zjawił w licznym i autorytatywnym składzie. Podajemy w skrócie przebieg tej rozmowy.

• • •

R. Brazis. Nie jesteśmy zapoznani z treścią tego dokumentu. Prosilibyśmy o informację.

A. Kiweris. Jest to sprawa bardzo ważna i czeka nas ogromna praca. W ciągu listopada-grudnia należy wszystko dokładnie opracować. Z całym naciskiem podkreślam, że będzie to fakultet wspólnot narodowych, nie tylko Polaków.

M. Czobot. Nas jako Polaków przede wszystkim obchodzą sprawy polskie. Kto będzie kierownikiem tego laboratorium?

A. Kiweris. My natomiast nie wyróżniamy nikogo, wszyscy są jednakowi. Żydzi, Tatarzy czy Białorusini mają takie same prawo do rozwoju kultury i oświaty jak i Polacy. Jeśli chodzi o kierownika, na razie nie mamy.

J. Banys. Chcielibyśmy, by to był doktor lub przynajmniej kandydat nauk, który prowadził już prace badawcze na ten temat. Doświadczenie pracy pedagogicznej jest pożądane, lecz nieobowiązkowe. Postaramy się zapewnić mu dobre uposażenie. Nowo powstały fakultet otrzymał już dotację w wysokości około 160 tysięcy rubli. W laboratorium przewidziane jest 8 etatów. Wdzięczni bylibyśmy Stowarzyszeniu Naukowców Polaków, gdyby zaproponowało nam kandydaturę.

(Dokończenie na str. 2)

Rozmowy w Druskiennikach

24 października po południu do Druskiennik przybyła premier Republiki Litewskiej Kazimiera Prunskiene. W sali kursów Banku Budowlanego spotkała się z deputowanymi uzdrowiska, przedstawicielami merostwa.

Z konkretnymi problemami Druskiennik zapoznali przewodniczący Rady Miejskiej Zenonas Streikus, mer Wytautas Walksznoras, przewodniczący stałych komisji deputowanych. Trzeba je rozstrzygnąć w ten sposób, aby Druskienniki mogły lepiej reprezentować Litwę, realizować funkcje rekreacji, rehabilitacji, lecznictwa i wypoczynku. Deputowani opowiedzieli o planach rozszerzenia Druskiennik, jakiej pomocy mogłyby udzielić władze republiki w rozwijaniu uzdrowiska, jak ma się zmienić kształtowanie budżetu. Porozumiano się, że problemy uzdrowiska Druskiennik będą analizowane w zestawie z problemami innych uzdrowisk republiki na spotkaniu przewidzianym na najbliższy tydzień. Z aprobatą przyjęto propozycję, aby Republikański Zarząd Uzdrowisk lub inny resort został utworzony w Druskiennikach lub w innym uzdrowisku.

K. Prunskiene wezwała kierowników miasta, aby szukali kontaktów z kolegami za granicą, wskazała zalety takich więzi.

Następnie w sali sanatorium „Nemunas" odbyło się spotkanie K. Prunskiene ze społecznością miasta. Już wieczorem zaproszono na nie przez ogłoszenia wywieszone publicznie. Zgromadziło się tyle ludzi, że nie można było nawet zamknąć drzwi sali. Zgromadzeni zadawali pytania dotyczące stosunków Litwy i ZSRR, pertraktacji, problemów ekonomicznych republiki.

W spotkaniu wziął udział przemysłowiec z Kanady Wytautas Gruodis.

PRENUMERATA—91

Nie zaprzepaścić możliwości

Prenumeruję Waszą gazetę od początku założenia, jestem więc bardzo zmartwiona i zaniepokojona, że z takim bólem w br. leci jej prenumerata, bo to drogo, dopisek „blokadowy numer", a to czyjeś zamieszczone w niej zdanie się nie spodobało. Są to drobnostki w porównaniu z tym, że mamy swoją polską codzienną gazetę, która pomaga nam, Polakom, obcować ze sobą, ingeruje przed władzami w sprawach, jakże często bolesnych dla nas, informuje i zaprasza na różne imprezy. A przecież treść gazety zależy także od aktywności jej czytelników. Krytykować zawsze jest łżej, ale nadszedł czas wzajemnej pomocy i współpracy. Serdecznie nawołuję wszystkich do tego. Nie dajmy powodu komuś czynić nam zarzutów, że nie jesteśmy prawdziwymi Polakami, skoro nie czytamy polskiej prasy.

Owszem, prenumerata podrożała, ale to nie „wybryk" redakcji, bo zdrożał papier, farby, poligrafia.

Popieram więc propozycję pani R. Grydź, by kierownicy przedsiębiorstw i gospodarstw rolnych, w miarę swych możliwości zaprenumerowali dla swych rencistów naszą gazetę.

Rodacy! Nie zaprzepaśćmy możliwości obcowania z naszym stałym przyjacielem — „Kurierem Wileńskim". Wierzę, że dzięki zaangażowaniu Redakcji i Czytelników, całej społeczności polskiej będziemy mieli naszego długoletniego przyjaciela w każdym domu, gdzie żywa jest polskość.

Janina KONDRATOWICZ
Rejon trocki, Rudziszki

Dla nas to jedyna szansa

Z wielkim bólem w sercu wielu mieszkańców Białorusi, szczególnie w wieku starszym, widocznie będzie musiało pożegnać się z „K. W.", bo nie stać ich na tak wygórowaną cenę. 57 rubli to dla większości z nas nie bagatela, gdyż niektórzy otrzymujemy rentę poniżej tej sumy. Bardzo się nam spodobała propozycja A. Wolińskiego („K. W." 19 października nr 218) o przesyłaniu na Białoruś numerów gazety raz tygodniowo. Jest to bodajże jedyne wyjście, byśmy w przyszłości mogli czytać gazetę w naszym ojczystym języku. Głosujemy więc za tą propozycją wszyscy.

Marian STAŃCZYK
BSRR, Postawy

Przybycie delegacji rządowej ze Szwecji

24 października z oficjalną wizytą roboczą do Litwy przybyła delegacja rządowa Królestwa Szwecji, której przewodniczy wiceminister spraw zagranicznych Michael Sohman. W skład delegacji wchodzą przedstawiciele MSZ, ministerstw przemysłu, rolnictwa, komunikacji, ochrony środowiska oraz niektórych innych ministerstw i departamentów panstwowych, konsulowie Szwecji w Leningradzie i Rydze, pracownicy ambasady w Moskwie.

W siedzibie rządu Litwy delegację przyjęła premier republiki Kazimiera Prunskiene. W przyjęciu również uczestniczyli jej zastępcy Algirdas Brazauskas i Romualdas Ozolas, członkowie rządu.

— Dopiero przed tygodniem wróciliśmy ze Szwecji przeświadczeni, że odsłania się perspektywa naszej wzajemnej rzeczowej współpracy, opierającej się na stosunkach dobrosąsiedzkich — powiedziała na powitanie gości Kazimiera Prunskiene. — Myślę, że teraz przystąpimy do opracowania konkretnych projektów. Strona litewska życzyłaby rozwiązania kwestii otwarcia odpowiednich biur, rozmów w sprawie współpracy w zakresie rozstrzygania problemów ekologii, rozpatrzenia możliwości współpracy gospodarczej i handlowej.

Wiceminister spraw zagranicznych Szwecji Michael Sohlman stwierdził, że nastawienie jego rządu do rozwijania kontaktów i normalnej współpracy międzypaństwowej z Litwą zostało jasno wyrażone podczas wizyty premiera Litwy w Szwecji. Teraz powinniśmy od słów przystąpić do działań i pod tym względem skład przybyłej delegacji pozwala to czynić. Będziemy dążyli do tego, aby dopomóc w nawiązaniu bezpośrednich partnerskich więzi między poszczególnymi ministerstwami oraz innymi resortami i organizacjami, aby mogły one współpracować w sposób zdecentralizowany. Inne zadanie to skonkretyzowanie jak lepiej wykorzystać wyasygnowane przez parlament środki na humanitarną pomoc dla Litwy. Jeszcze jednym z podstawowych celów naszej wizyty jest porozumienie się w sprawie współpracy w dziedzinie ekologii.

Rozpoczęła się praca we wspólnych wyspecjalizowanych grupach przedstawicieli stron.

(ELTA)

Polski minister o Litwie

„Jeżeli Polacy z Litwy poproszą Moskwę o autonomię, to co najmniej na pół wieku między naszymi narodami zostanie wykopana przepaść" — powiedział korespondentowi „Gazety Wyborczej" po powrocie z Litwy wiceminister kultury Polski Michał Jagiełło.

Podkreślił on również, że Ministerstwo Kultury będzie popierało prawa Polaków na Litwie do nauki i oświaty, podtrzymywało ideę otwarcia teatru polskiego w Wilnie.

Mimo pewnych konfliktowych sytuacji, podkreśla dalej gazeta, z Litwinami w Polsce dobrze się współpracuje w dziedzinie kultury. Podczas wizyty M. Jagiełły porozumiano się, że 14 listopada ministrowie kultury Litwy i Polski spotkają się z Polakami w Solecznikach, jeszcze w tym roku zostanie podpisany protokół o współpracy kulturalnej obu krajów.

(ELTA)

Realia dnia dzisiejszego

Jak nasycić rynek?

*** SPÓŁDZIELNIA STAJE SIĘ SPÓŁKĄ AKCYJNĄ * ZBUDOWANO WŁASNY „TANKOWIEC” * SPOSÓB NASYCENIA RYNKU * JEDYNE „BOGACTWO”**

Przedsiębiorstwo spółdzielcze „Kaitra” robi nowy krok w swoim rozwoju — staje się zamkniętą spółką akcyjną. To znaczy, że podstawowe mienie, środki trwałe oceniane w przybliżeniu na 8 mln rb., zostaną wykupione od koncernu ogólnozwiązkowego. Jak się oblicza, na każdego członka, zespołu pracowniczego przypadnie za 8 tys. rb. i nie mniej akcji (bez prawa sprzedaży lub przekazania komukolwiek oprócz zarządu „Kaitry”). Jeżeli pracownikom brakuje gotówki, trzeba będzie wziąć pożyczkę z banku, ale wtedy należy także płacić odsetki.

Co popycha zespół do nowych kłopotów — pertraktacji z Moskwą, kolejnej przebudowy powstałej w ciągu dwóch lat bądź co bądź bardzo rentownej spółdzielni, która zarobiła już miliony? Ciągle to samo: dążenie do zainteresowania osobistego każdego pracownika w wynikach produkcji. Środki trwałe będą nie wydzierżawione, a własne. Teraz „swoich”, a raczej spółdzielczych pieniędzy inwestowano zaledwie pół miliona. A jeśli wszystko będzie „swoje”, wpłynie to na jakość i efektywność ich wykorzystania.

Rozmowy ze związkową spółką typu koncernu, do którego należą na razie środki trwałe „Kaitry”, będą pomyślne. Udała się już do Rosji grupa pracowników w celu opanowania doświadczeń w zakresie organizacji towarzystwa akcyjnego...

Jednocześnie trwają przygotowania do zimy, wypełnia się szczelnie zbudowane w tym roku za pieniądze spółdzielcze zbiorniki na ropę naftową.

— Groznyj? Tak, to „Kaitra”. Wysłaliście olej napędowy? Wspaniale! Nasza umowa pozostaje w mocy: zaraz po odbiorze wyślemy wam wagon wanien (urywek z rozmowy telefonicznej).

— Nie możemy liczyć na mityczne tankowce na Bałtyku... — przypomniał mi zjadliwie „kaczkę” prasową z okresu niedawnej blokady zastępca prezesa spółdzielni Gintaras Fridricas. Zgodnie ze starym przysłowiem — „Bóg pomaga tym, którzy sami sobie starają się pomóc” — przedsiębiorstwo zamierza działać niezależnie od tego, jakie ukształtują się warunki. Warunki te nie cieszą. Kombinat w Lipiecku z konieczności zmniejszył dostawy metalu, gdyż z braku dewiz zredukowano zakup blachy stalowej dla przemysłu samochodowego za granicą. Musiano w trybie pilnym nawiązywać kontakty z innymi kombinatami. I nie ma co ukrywać, że „przechwycono” część zamówień razem z materiałami od innych pokrewnych przedsiębiorstw korzystając z tego, że „Kaitra” zapewnia lepszą jakość wyrobów. Słowem, istnieje wiele „sekretów”, których treść sprowadza się do zasady: wytwarzaj produkcję dobrą, potrzebną wszystkim — a wszyscy pójdą ci na rękę.

— Czy nie przeszkadza wam tymczasowa ustawa Republiki Litewskiej o wywożeniu towarów poza jej granice?

— Osobiście jej nie rozumiem — mówi G. Fridricas. — No, zwalczamy spekulację... Zawsze zwalczaliśmy, jak pamiętam. Ale w artykule 4 ustawy coś narusza prawa przedsiębiorstwa samodzielnego: „wywożenie... dóbr materialnych z republiki z naruszeniem trybu ich wywożenia... pociąga za sobą...”. Ustalono by po prostu: tyle produkcji kupuje rząd na potrzeby republiki, reszta pozostaje do dyspozycji przedsiębiorstwa. Nasze istnienie, stabilność gospodarki zależą przede wszystkim od tego, jak potrafimy zaopatrzyć się w surowce. Kto podejmie się tego? Parlament? O tym nie mówi się na jego posiedzeniach! Może ktoś sam przywiezie bez gwarancji otrzymania czegoś w zamian? Takich, za przeproszeniem, głupców dziś nie ma.

Na ogromnym rynku Związku, kontynuuje G. Fridricas, możemy znaleźć prawie wszystko, czego potrzebujemy. Na danym etapie, w warunkach inflacji rubla można się zgodzić również na transakcje, wymianę barterową. Przy czym wymiana na naszą korzyść, gdyż produkujemy nie surowce, a gotowe wyroby. Nawet to, że w warunkach takiej wymiany znaczna jej część idzie poza granice republiki (co „wzbudziło wielkie niezadowolenie obywateli”, głosi ustawa), szkodzi nam nie tak, gdyby zakłady i fabryki pozostałyby bez surowca i stanęły.

— Ale zadanie polega na tym, aby nasycić rynek wewnętrzny towarami.

— A co my robimy? W ciągu tego roku co piąty pracownik „Kaitry” nabył, na przykład, pralkę, przy tym bez talonów. Setki opon do własnych samochodów. Wiele innych rzeczy... Oto chociażby zestaw naczyń kuchennych — podoba się? To z Polski. Mają oni w pokrewnym przedsiębiorstwie włoską linię produkcyjną. Polacy daliby te naczynia za ruble? Nie, ceną jest metal i wanny. Za nie robią nam podstawki do wanien, zlewozmywaki kuchenne, które idą do Szyluckiego Kombinatu Meblowego. Powiecie, że zestawów kuchennych z Szilute też nie widzimy w sklepach? Tak, ale za nie otrzymują oni drewno, lakiery, zapewniają pracę wielu ludziom. I coś przecież zostaje w republice. My też polskich naczyń na razie nie możemy przekazać do sklepów, bo w pierwszej kolejności sprzedajemy naszym pracownikom. No, czyż to wszystko nie jest drogą prowadzącą do nasycenia rynku? Nasz pracownik nie pójdzie już do sklepu, gdzie naczynia są deficytem...

Toteż gdyby zabronić, nawet utrudnić takie kontakty, to zniknie towar, jak też sama praca. Ekonomika jest jak ten kapryśny koń, natomiast są tendencje by go ustawić za wozem politycznym, ideologicznym i się chce, by jechał prędzej... Mówi się nam, że sytuacja w ZSRR pogarsza się i w obliczu niechronionych granic może to uderzyć po nas. Ale uderzy też przy chronionych granicach! Dlatego, że dotychczas naszym jedynym bogactwem jest niezbyt wykwalifikowana siła robocza. I nie trzeba bujać w obłokach, a pracować, umacniać ekonomikę, bezpośrednio zainteresować nią człowieka. Poprzez samodzielnego, wykwalifikowanego obywatela-producenta, poprzez samodzielne, niezależne przedsiębiorstwa właśnie przyjdzie też autentyczna niepodległość z tą formą zarządzania państwowego, która jak najlepiej zapewni rozkwit. Nie trzeba tu być wielkim uczonym: pół wieku uczyliśmy innych, jak mają żyć, a teraz musimy przejąć to najlepsze, co zrobili inni.

Jerzy SOBLIS,
kor. wł. „Kuriera Wileńskiego”

ILE KOSZTUJE WYSŁANIE LISTU?

Niestety, z każdym dniem dowiadujemy się, że to i owo drożeje, zwłaszcza usługi. Niedawno telewizja nasza błędnie podała, że wysłanie listu podrożało dziesięciokrotnie. Mianowicie: bez względu na to, czy list jest wysyłany do Polski, czy Nowej Zelandii, kosztuje teraz 50 kopiejek. W związku z tą informają otrzymujemy od naszych Czytelników sporo pytań.

Żeby na nie odpowiedzieć, zwróciliśmy się do inżyniera naczelnego wydziału ekspedycji Wileńskiej Poczty Głównej Sigitasa **Blaszkewiczjusa**, który poinformował nas, że list do Polski, (a także Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii) wymaga znaczków pocztowych na sumę 20 kop. Dodajmy, że dotyczy to listów o wadze do 20 gramów. Cięższe wymagają dodatkowej opłaty. Radzimy więc grubsze listy nie rzucać do skrzynki pocztowej, lecz zanieść je na pocztę, gdzie zostaną zważone.

Listy wysyłane do innych miast Litwy (a także, na przykład, z Wilna do Wilna) również kosztują 20 kopiejek. Podobnie do całego Związku Radzieckiego.

Do państw kapitalistycznych listy wysyłane pocztą zwykłą kosztują 30 kopiejek. Lotniczą — 50 kopiejek. Dodajmy, że wszystkie te przepisy dotyczą listów o wadze nie przekraczającej 20 gramów. Pocztówka, bez względu na to, dokąd jest wysyłana, wymaga znaczków na 10 kop.

Inf. wł.

Zaprasza Klub Żołnierzy AK

27 października br. o godz. 10 w siedzibie Związku Polaków na Litwie (ul. Wielka 40) odbędzie się kolejne zebranie Klubu Żołnierzy Armii Krajowej Ziemi Wileńskiej. Proszeni są członkowie Klubu, sympatycy oraz wszyscy ci, którzy ciekawią się tematyką akowską.

Przy okazji pragniemy poinformować, że Klub AK poszukuje krewnych następujących osób, które zginęły podczas wyzwalania Wilna: Wacław Iwanowski, Marian Kończa, Jan Kukuć, Piotr Podoba, Daniel Tryńczak, Zdzisław Łopatko, Jerzy Chomicki, Władysław Krzak, Jerzy Neszler, Czesław Sidowicz, Piotr Spogis, Witold Szylin, Roman Tomaszewski, Jan Trejpsza, Tadeusz Wojtecki, Jerzy Szowecki, Kazimierz Bublewicz s. Stefana i Anieli oraz Jan Czarniecki s. Konstantego i Justyny.

Wszyscy oni są pochowani na cmentarzu w Kalwarii Wileńskiej. Zapraszamy krewnych wyżej wymienionych osób na zebranie klubu AK w celu omówienia kwestii uporządkowania mogił.

Inf. wł.

Spotkanie młodych katolików

W dniach 27—28 października br. w Poznaniu odbędzie się spotkanie młodych katolików. Spotkanie ma się odbyć pod hasłem „Wierni Bogu i Polsce”.

Poruszone będą różne problemy młodzieży katolickiej. M. in. zagadnienie odpowiedzialności młodych za Kościół, Ojczyznę, Rodzinę. Przewidziane są spotkania z ks. bp. Józefem Michalikiem, o. Karolem Meissnerem, posłami katolickimi, młodymi katolikami z ZSRR, przedstawicielami organizacji katolickich z krajów zachodnich.

J. LEWICKI

Droga Polak

(Dokończenie ze str. 1)

R. Brazis. Jakie są przewidziane kierunki pracy?

J. Banys. To się okaże później. Na razie nic nie jest sprecyzowane.

M. Niedźwiecka. Najważniejszym kierunkiem będzie jednak polonistyka, która z fakultetu języków obcych przechodzi do fakultetu humanistycznego. O tym mówiono w rektoracie jednoznacznie. Bo polonistyka — to jest to, co już jest. Nie wymaga żadnych badań, tworzenia. To jest po prostu stan posiadania.

J. Jaszczanin. Jaki będzie język wykładowy i kto ma szykować na przykład fizyków, matematyków dla szkół polskich?

W. Dienys. Nie język wykładowy jest najważniejszy, lecz jakość nauczania. Jeśli chcemy, by nauczyciel, który ma uczyć w szkole polskiej, znał ten język, to zgódźmy się, że lepiej będzie, gdy w instytucie będzie go uczył Litwin po litewsku, niż żeby to robił po polsku. A polskich wykładowców nie mamy. Dla studentów zostanie wprowadzony specjalny kurs terminologii. Jeśli chodzi o język polski, można go opanować w szkole średniej.

Ł. Brzozowska. Ale w jaki sposób? Przecież wiadomo, że oprócz polonistów inni nauczyciele znają go bardzo słabo. Nie jest też tajemnicą, że w wielu szkołach polskich część przedmiotów wykładana jest po rosyjsku. Przeraża mnie perspektywa szykowania kadry nauczycielskiej dla szkół polskich (oprócz polonistów i nauczycieli klas początkowych) w języku litewskim. Przy takim jak dotychczas poziomie nauczania młodzież kończąca szkołę nie może dobrze znać języka ojczystego. Wygląda, że będzie jeszcze gorzej.

A. Kiweris. Nie jest tak źle. W tym roku wprowadzony jest egzamin kwalifikacyjny z języka polskiego dla studentów — Polaków, którzy się uczą w grupach litewskich. Jest ich 28. Dodam też, że języka polskiego uczą się również Litwini.

W. Dienys. Kształcenie nauczycieli po polsku, to nie jest taka prosta sprawa. Nie ma też dużego zapotrzebowania na kadrę pedagogiczną, o czym świadczą dane, którymi dysponuję. Na przykład: nauczycieli klas początkowych — 25, matematyki — 12, fizyki — 7, chemii — 5, biologii — 3, itd. Nawet się grupy nie stworzy.

J. Kwiatkowski. My dysponujemy innymi danymi. W naszym rejonie wileńskim, na przykład, z 43 biologów tylko 23 mamy specjalistów, z 29 chemików — 10 specjalistów, a ogółem połowa nauczycieli pracuje nie według specjalności. Po ukończe studiów w języku litewskim ludzie z reguły nie mogą pracować w szkole polskiej. Oprócz, oczywiście, lituanistów, których notabene również odczuwamy ostry brak.

F. Sliesoriunas. Wiemy, jakie są realne możliwości naszego instytutu. Niestety, Litwa nie jest tak bogata, jak Szwajcaria, o której tu dyskutanci wspomi nali. Podkreślam, że chcemy dla wszystkich stworzyć jednakowe warunki. Oprócz Polaków mieszkają tu ludzie wielu innych narodowości. Chcemy, by były klasy początkowe w języku żydowskim, białoruskim i innych.

Cz. Okińczyc. W ustawie o państwowym języku litewskim mówi się, że mniejszości narodowe mają prawo do nauki i kształcenia nauczycieli w języku ojczystym. Więc jeśli tej ustawy rządu nie wykonuje się, to albo trzeba ją zmienić, albo trzeba myśleć, w jaki sposób ją wykonać. Może należy stworzyć nową polską uczelnię?

* * *

Przed paru laty zaledwie, bą przed pół rokiem nawet, fakt utworzenia podobnego wydziału w instytucie pedagogicznym z pewnością byłby przyjęty przez zebranych w sali redakcyjnej z o wiele większym entuzjazmem. Dziś zaś budzi wiele zastrzeżeń. Co się z nami stało? Jesteśmy bardziej wybredni, a może Polacy już sami nie wiedzą czego chcieć? Wydaje się, iż raczej nie poczucie umiaru straciliśmy, a jedynie (po raz pierwszy od wielu, wielu lat) potrafimy (i nie boimy się!) wyartykułować własne potrzeby.

I kiedy rozmowa przy stole redakcyjnym utkwiła w dowodach i wyliczaniach, prezesowi Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy **R. Brazisowi** udało się skierować ją na nowe tory. Tak, widzimy, co się robi dobrego w Wileńskim Instytucie Pedagogicznym, ale chcemy sami decydować o tym, co nam trzeba. Owszem, można pracować dajmy na to, w szkole żydowskiej, ale nie znając cech charakterystycznych narodu, języka, ducha wreszcie, czy można nauczyć tego, co trzeba, a najważniejsze — wychować? Polacy sami muszą zadecydować, czy wyższa uczelnia jest im potrzebna, w jakim języku ma się młodzież polska uczyć i to nie tylko ta, która z pedagogiką los wiąże.

Tę myśl dalej rozwinął Jan **Sienkiewicz:** Uczelnia polska potrzebna jest i raczej dyskusji ta sprawa nie powinna podlegać. Dyskutować można jedynie o tym, jakie ma mieć kierunki, kto ją będzie finansował. Chociaż trudno nam, Polakom, będzie się identyfikować z ojczyzną, która nie chce uznawać na

---

MOZAIKA WIEJSKA

• CO WYKAZAŁ SONDAŻ • KŁOPOTY LEŚNIKÓW • DLA MIESZKAŃCÓW MIAST •

• Dwaj bracia Posziunasowie ze wsi Modžiunai drugi rok uprawiają 37 hektarów gruntu wziętego od Cyrkliskiej Szkoły Rolniczej w rejonie święciańskim. Zakupili sprzęt, narzędzia, z powodzeniem uprawiają ziemniaki, zboże. Ale naśladowców prowadzenia gospodarstwa indywidualnego w rejonie jest niewielu. Dlaczego? Sprawą tą zainteresowali się specjaliści rolnictwa samorządu rejonowego i rozprowadzili ankietę wśród rolników. Otrzymano ponad tysiąc odpowiedzi. Trzy czwarte respondentów opowiedziało się za obecnym prowadzeniem produkcji na wsi pod warunkiem, że zostanie ona uwolniona od administrowania, scentralizowanego zarządzania. Wśród przyczyn, dlaczego ludzie nie chcą gospodarować samodzielnie, jako główne podano: brak sprzętu technicznego, obawy dotyczące gwarancji socjalnych na starość.

• Do obowiązków niewielkiego zespołu Ignalińskiego Gospodarstwa Leśnego należy nie tylko ochrona, zagospodarowanie parku narodowego „Aukstajtija”, ale też wytwarzanie różnych wyrobów z drewna: skrzynek, desek wykładzinowych, innych artykułów. W tym roku wyprodukowano już 24 domki ogródkowe. Produkcję ich postanowiono rozszerzać.

• Gospodarstwo rybne „Arwydai” w rejonie wileńskim dostarczy mieszkańcom Wilna 310 ton świeżych ryb. W stawach znajdujących się w pobliżu stacji kolejowej „Kiena”, na dawnych torfowiskach hoduje się również pstrągi.

Nikołaj NIEZAMOW

o nauki

rych obce są ideały narodowe, kultura, historia uczniów. Przecież nauczyciele wychowania fizycznego-Polacy (mówił o tym prorektor Kowieńskiej Akademii Wychowania Fizycznego pan Jan **Jaszczanin**) to marzenie każdej szkoły polskiej i, niestety, tylko marzenie. Zresztą podobnie w sferze marzeń pozostają dyplomowani nauczyciele śpiewu, rysunków, języków obcych dla szkół polskich. Wobec tego jak będzie z tym wychowaniem? Mówiono też o tym, iż osiemnastolatek, trafiający do litewskiej bądź rosyjskiej grupy na uczelni często po pięciu latach nauki, obcowania z kolegami wchodzi w orbitę obcej kultury, nierzadko znajduje też tu towarzyszkę życia i często jest już jedynie Polakiem tylko w dowodzie osobistym. Taki osobnik przychodzi do szkoły i kogo wychowa?.. Koło się zamknęło. Z kolei lekarze bądź prawnicy po pięciu latach studiów również tracą żywy kontakt z ojczystym językiem, nie umieją posługiwać się polską terminologią, a nawet niekiedy nie odważą się rozmawiać z pacjentami po polsku. Stanowczo za dużo mamy inteligentów-Polaków nie władających językiem ojczystym na poziomie człowieka wykształconego. A przecież inteligencja właśnie ma za sobą prowadzić naród. Może wówczas, gdy takiej inteligencji się dorobimy, nie będziemy tak bardzo boleśnie reagowali na swój status społeczny, na brak uczelni z ojczystym językiem wykładowym. Pan **Z. Mackiewicz** mówił właśnie o tym, ilustrując swe twierdzenia przykładami z angielskiego podwórka: Otóż w Anglii po wojnie dawało się zaobserwować usilne dążenie Polaków do kształcenia się w polskiej uczelni. Dziś to dążenie roztopiło się w angielskim klimacie. Społeczność polska ma tam odpowiedni status, chociaż znalazła się w Anglii poprzez emigrację; doskonale dziś też zna język angielski.

Tak na marginesie chciałoby się zaznaczyć, że paradoks polega na tym, że nas, Polaków na Litwie, jakby specjalnie nie chciano języka litewskiego uczyć. To my przez dziesięciolecia prosiliśmy o doskonalsze programy, podręczniki, egzaminy wreszcie z języka litewskiego i więcej jego godzin, a dziś mamy z tych próśb minimum, i nadal brak jest wielu niezbędnych rzeczy, np. słowników.

Ale wracając do tematu. Polacy w Anglii nie domagają się własnej uczelni, chociaż z pewnością, mogliby bez większego trudu ją mieć, bo nie czują się zagrożeni. My natomiast mamy nad czym się zastanowić. Jeden z gości przytoczył taką oto liczbę: w instytucie pedagogicznym na pierwszym roku na wszystkich kierunkach i wydziałach jest tylko 28 Polaków. A czy Litwa może sobie pozwolić na „amputację tej części republiki ze swego łona kulturowego". Sądzę, że w tej integracji byłby wielce pomocny zastępca ministra kultury i oświaty od spraw polskich. I nie może być tu miejsca ze strony litewskiej na żadną obrazę. Po prostu stwierdzamy fakty, w których istnieniu nie zawsze też Litwinów winimy. Jedynie chcemy dziś, mówiąc o tym i akcentując, postawić kropkę i od nowa iść do przodu. Na tej drodze oprócz poszczególnych wypadków wrogości i niechęci ze strony społeczności litewskiej mamy też naprawdę niełatwe, konkretne przeszkody do pokonania: brak pomieszczeń na uczelnię, pieniędzy oraz wykładowców. Słuchając wielu wystąpień litewskich działaczy państwowych na temat dążenia republiki do wyrównań krzywd zadanych przez system sowiecki, nacjonalizację i deprywatyzację, możemy mieć nadzieję, że jako spadkobiercy społeczności polskiej Wileńszczyzny mamy prawo do niejednego gmachu w Wilnie. Chyba denacjonalizacja i nas powinna dotyczyć. Inna sprawa to brak pieniędzy. Prawda, widzimy, że znalazły się w niezamożnej (rzeczywiście) Litwie fundusze na założenie Uniwersytetu im. Witolda Wielkiego, nowego uniwersytetu w Kłajpedzie, mówi się o uniwersytecie w Poniewieżu... Brak pieniędzy, to chyba też rzecz względna.

Niełatwym do rozwiązania problemem pozostaje pozyskanie wykładowców dla przyszłej polskiej uczelni. Trochę mamy swoich rodzimych. Oczywiście, to kropla w morzu potrzeb. Ale chyba nie bez podstaw możemy liczyć na pomoc z Polski oraz Polonii. Te fundusze, które RP co roku traci na utrzymanie, wykształcenie i stypendia dla Polaków z Wileńszczyzny tam studiujących, można byłoby wykorzystać na przysyłanie wykładowców na Litwę. Tym bardziej, że są ludzie w Polsce (i nie tylko), którzy darzą Wilno prawdziwym sentymentem, ludzie, którzy swą karierę naukową zaczynali na USB i z pewnością dziś nie odmówią nam pomocy.

Jeden z gości, docent WIP **F. Sliesoriunas** zaznaczył: Polacy na Litwie chcieliby żyć według modelu szwajcarskiego, a Litwa nie jest, niestety, Szwajcarią. Owszem, nie jest. I to rozumiemy. Nikt nie żąda bajońskich sum na nowoczesny uniwersytet ze szkołami, klinikami i in. Ale nawet biedny kraj musi stać na bogactwo duszy, zrozumienie. Właśnie tego nam dziś najbardziej potrzeba w sprawie podjęcia decyzji formowania wyższej uczelni polskiej na Litwie. Akcentował to w swym wystąpieniu m. in. redaktor naczelny „Kuriera Wileńskiego" **Z. Balcewicz.**

Po mniej lub bardziej ostrych wystąpieniach (chociaż przyznać należy, że „strona polska" wszystkich swych potencjalnych możliwości do zabrania głosu nie wykorzystała), reasumując, doszliśmy do wniosku, który został sformułowany przez redaktora Z. Balcewicza oraz rozwinięty w wystąpieniu końcowym wiceministra kultury i oświaty W. Dienysa: utworzenie polskiej uczelni — to ładna idea, a zarówno Ministerstwo Kultury i Oświaty ze swej strony, jak i społeczność polska w postaci Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy oraz szerokich rzesz społeczeństwa, przedstawią swe wnioski co do konieczności założenia polskiej uczelni na Wileńszczyźnie. Chcemy dodać, że wśród naukowców została już utworzona grupa składająca się z przedstawicieli medycyny, prawników, pedagogów, która podejmie się trudu przeprowadzenia badań potrzeb społeczności polskiej, wypracowania odpowiedniej argumentacji i wyboru modelu wyższej uczelni polskiej na Litwie. Na podstawie tych opracowań można będzie przedłużyć dyskusję o uczelni. Możliwie, jak nieraz brzmiało na spotkaniu ze strony litewskiej, polska uczelnia w dniu dzisiejszym wydaje się rzeczą nierealną, za bardzo kosztowną. Myślimy jednak, a chyba też Czytelnicy nas utwierdzą w tym przekonaniu, iż dziś, jak wyraził tę myśl pan R. Brazis, nawet bardzo wielkim kosztem musimy pójść na ten krok. Decydując się nań dobrze przemyśleć i stworzyć całkiem nowy model wyższej szkoły, w której zarówno wykładowca nie czułby się chłopem pańszczyźnianym z ogromnym obciążeniem godzinowym, jak i student miałby możność w razie potrzeby bez większych wstrząsów zmieniać kierunek studiów. Doceniamy więc troskę o nas, ale sądzimy jednak, że jest to połowiczne załatwienie sprawy. Chyba to zbieg okoliczności, że prawie jednocześnie Wileński Instytut Pedagogiczny zakłada wydział humanistyczny dla wspólnot narodowych oraz była Wyższa Szkoła Partyjna przekształcona dziś w Centrum Politologiczne otwiera wieczorowy uniwersytet humanistyczny, na którym właśnie planuje kształcić przedstawicieli mniejszości narodowych, w tym też Polaków.

Nie sądzimy, by ta ostatnia inicjatywa była słuszna. Bardziej do przyjęcia jest propozycja wiceministra kultury i oświaty W. Dienysa co do roboczego spotkania przedstawicieli społeczności polskiej, ministerstwa i rządu na temat wyższej uczelni polskiej. Idea, jak powiedział minister, jest dobra, należy zbadać, na ile jest realna.

Przygotowały do druku
Łucja BRZOZOWSKA,
Janina LISIEWICZ

Budzi się tożsamość narodowa

ROZMOWA Z PROF. ANDRZEJEM STELMACHOWSKIM, MARSZAŁKIEM SENATU, PREZESEM STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA"

— Panie Profesorze, działacze Związku Polaków na Białorusi bardzo serdecznie wspominają pobyt Pana na Grodzieńszczyźnie. A jakie wrażenia wyniósł Pan z tej ziemi?

— To, co tam się dzieje, uważam za cud. Kiedy byłem na Zjeździe Założycielskim Związku Polaków na Białorusi i słuchałem sprawozdań, jakie tam prezentowano m. in. w związku z wyborami, to byłem przekonany, że ten ruch odrodził się autentycznie. Muszę dodać, że zapoznając się ze sprawozdaniami z posiedzeń innych organizacji polskich działających w ZSRR miałem pewne obawy, bo nie było tam dyskusji, a gdy dochodziło do wyboru zarządu, wyborcy godzili się na wszystkie odgórne propozycje. Natomiast w Grodnie mamy do czynienia z autentycznym odradzaniem się polskości i poczuciem dumy, że jest się Polakiem. Przez szereg lat sytuacja była taka, że Polacy byli traktowani w praktyce jak obywatele drugiej kategorii. Trudno im było zająć jakieś odpowiedzialne stanowisko. Widzę, że teraz rodacy są tam swobodniejsi i dlatego przywożę stamtąd poczucie ogromnej nadziei, zwiększone przez to, że miałem możliwość spotkań z Polakami z Grodna i okolic, a nawet z odległych stron.

— O ile nam wiadomo, są kłopoty z wysyłaniem nauczycieli z Polski do ZSRR. Można natomiast kierować tam chyba pracowników kulturalno-oświatowych...

— Sprawa musi być troskliwie zbadana. Wiąże się z nią przecież problem, z czego oni mają żyć, kto ma ich utrzymywać. Będziemy się nad tym zastanawiać, chociaż nie kryję, że dla nas ważniejszą jest sprawa nauczycieli i szkół. Jest bowiem rzeczą paradoksalną, że dzieci polskie muszą się uczyć języka polskiego jako obcego: chodzi o to, żeby był to język wykładowy.

Praktyka wskazuje, że naturalnym organizatorem życia kulturalnego jest nauczyciel. Tam gdzie jest nauczyciel, tam jest biblioteka, czytelnia, teatr itd. Pracowników kultury można by wysyłać tam, gdzie są polskie placówki (trudno umieszczać ich w odległych wsiach) i myślę, że jest to sprawa stosunkowo krótkiego czasu. Na razie chcielibyśmy dostarczyć rodakom zamieszkałym w ZSRR odpowiednią liczbę wideokaset, filmów, książek, czasopism, a więc materiałów, które mogłyby ułatwić kształcenie na miejscu kadr dla kultury polskiej. To pozwoli przejść na wyższe formy organizacyjne.

— Ostoją polskości są również parafie, które czekają na księży.

— Rola parafii jest ogromna i trudna do przecenienia. Właściwie to jest fundament i ja sobie nie wyobrażam odradzania się polskości bez jakichkolwiek więzi religijnych. O ile mi wiadomo, władze kościelne uzyskały zgodę na wyjazd około 50 księży z Polski do ZSRR, co nie jest liczbą wystarczającą, ale dobrym początkiem.

Najbardziej jednak cieszyć się trzeba z otwarcia Seminarium Duchownego w Grodnie, gdyż jest ono naturalnym zapleczem kadr dla Kościoła. Myślę więc, że również dzięki temu dojdzie do ożywienia ducha polskiego, chociaż należy pamiętać, że Kościół ma zadanie uniwersalne i misję zaspokajania potrzeb duchowych nie tylko Polaków, ale i innych narodów, w tym Białorusinów. Martwi mnie natomiast to, że na niektórych terenach, głównie w Republice Litewskiej, stosunki na gruncie kościelnym nie zawsze układają się w sposób zadowalający. Byłoby bardzo źle, gdyby Kościół miał być miejscem tarć narodowościowych.

— Kanonem polskiej polityki zagranicznej jest utrzymanie przyjaznych stosunków ze wszystkimi sąsiadami. Jak wiadomo, niektóre nasze gazety wobec rodaków zza Buga drażnią władze republikańskie i związkowe. Panie Profesorze, czy pomoc, jakiej udzielamy Polakom zamieszkałym w ZSRR, a którą to pomoc traktujemy w kategoriach obowiązków moralnych, choć pojmujemy ją często dość emocjonalnie, nie szkodzi polskiej racji stanu?

— Z całą pewnością — nie. To właśnie w okresie poprzednim poświęcano interes Polaków na ołtarzu nie zawsze dobrze rozumianej polskiej racji stanu. Często był to zwykły serwilizm wobec wschodniego sąsiada. W tej chwili mamy wszelkie szanse na zbudowanie stosunków wzajemnie korzystnych. Myśmy w Senacie, 7 września br., przeprowadzili dyskusję na temat polskiej polityki wschodniej. Sformułowaliśmy kilka wniosków, które wydają się nam ważne. Otóż w naszej polityce zagranicznej nie możemy być obojętni na to, że graniczące z nami republiki myślą o autonomii, a niektóre z nich, zwłaszcza Litwa, o pełnej suwerenności, a nawet oderwaniu się od ZSRR. Otwiera to dla nas pole do bezpośrednich — a nie przez Moskwę — kontaktów z Litwą, Białorusią, Ukrainą. W uchwale senackiej zapisaliśmy też zasadę, że obecną granicę wschodnią uważamy za ostateczną. W tym względzie nie chcemy więc budzić niepokojów wśród narodów z nami sąsiadujących.

Jednocześnie podkreślam z całą mocą, że będziemy dążyć do pełnego zagwarantowania prawa Polaków zamieszkałych w ZSRR do swobodnego używania języka ojczystego, zaspokajania potrzeb kulturalnych i religijnych. Uważamy, że takie postawienie sprawy pozwoli na jak najlepsze uregulowanie stosunków między Polską a Związkiem Radzieckim. Przy tym — co bardzo istotne — nie zmierzamy bynajmniej do jakiejkolwiek destabilizacji ZSRR i przyglądamy się życzliwie reformowaniu tego wielkiego państwa.

— Co Pan Marszałek i zarazem prezes „Wspólnoty Polskiej" chciałby przekazać Polakom zamieszkałym nad Niemnem?

— Pragnę przekazać im przede wszystkim pozdrowienia i życzenia, by na następnym swoim zjeździe delegaci Związku Polaków na Białorusi mogli się cieszyć z funkcjonowania polskich szkół, ośrodków kultury, a zwłaszcza z otwartej granicy, której przekraczanie nie wymagałoby żadnych formalności.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiali:
Bolesław NAREL,
Krzysztof JAKUBOWSKI

ciół i ludzie

cono jeszcze ą świątynię

ksiądz prałat Stanisław Kuczyński.

Gdy wyświęcano świątynię, uderzono w dzwony. Niejednemu łza zakręciła się w oku ze wzruszenia. Odtąd duszpasterstwo prowadził tu ksiądz Kazimierz Gwoździcki. Chociaż od wewnątrz na razie kościół nie jest podobny do świątyni — jak to powiedział pewien ksiądz z Polski — ale ważne jest, że znów zamieszkał w nim Chrystus.

Posyłam do redakcji „Kuriera Wileńskiego" fotografię z kościoła w Widzach. Wiem, że z tej parafii ludzie rozsiani są po całym świecie. Wielu z nich prenumeruje „Kurier Wileński". Niech zobaczą na niej drogi sercu kościół — znów czynny!

Feliks PAWŁOWICZ
Rej. Ignaliński

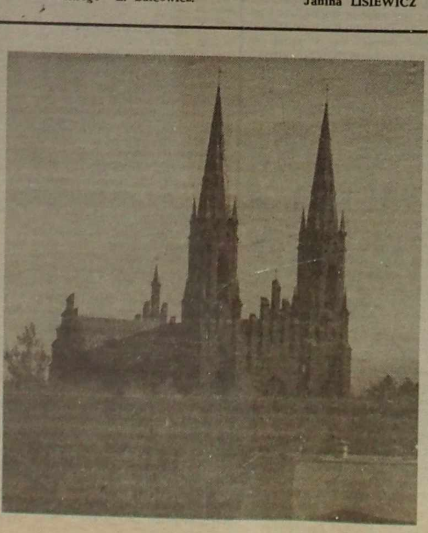

NA ZDJĘCIU: górujący nad miasteczkiem kościół w Widzach na Białorusi.

Fot. autor

„Wileńszczyzna" wystąpi w innych dniach

Uprzejmie zawiadamiamy naszych sympatyków, że z przyczyn od nas niezależnych koncerty programu „Z dymem pożarów" zostają przeniesione i odbędą się następująco: **9 listopada o godz. 19** (ważne są bilety z datą na 11 listopada) oraz **10 listopada o godz. 12**. Sprzedaż biletów w kasie Pałacu ZZ **26 października od godz. 18 oraz 3 listopada od godz. 16**. W dniach koncertów sprzedaż biletów — za godzinę przed rozpoczęciem.

Jan **MINCEWICZ,**
kierownik zespołu
„Wileńszczyzna"

Gawęda Macieja KOMU „KURIER", KOMU...

Jak do lustra spojrzę, to jakoś mnie wydaje się, że włosów siwych na mojej łepetynie ostatnio znów wyraźnie przybywszy, a policzki jakoś w głąb twarzy zapadłszy. Słowem, zmizerniawszy wasz Maciej, co Agata — moja połowica — nie bez zatroskania w głosie kwituje krótkim: „Ciebie ta prenumerata to chyba do grobu zapędzi". Kiwam milcząco głową, a jeśli mam się czym pocieszać, to chyba tylko tym, że słowa te słyszałem co roku, jak wybijała godzina prenumeraty, a jakoś dotąd nie kipnąłem. Choć — nie ukrywam — skołowany bywałem wtedy jak zając, sił resztkami kluczący od nagonki.

Nigdy bowiem nam ten coroczny czytelniczy zaciąg nie szedł jak z płatka, nigdy jakoś za pomocników nie mieliśmy krasnoludków albo czarodzieja z magiczną różdżką. Gdyby ktoś teraz pofatygował się pogrzebać w rocznikach „Czerwonego Sztandaru", którym to do niedawna był nasz dzisiejszy „Kurier", w październiku znajdzie bez większego trudu apele do Czytelników wierszem i prozą jak też moją gawędę na temat prenumeraty. Gawędę, której towarzyszyło drapanie się od frasunku w głowę, szukanie dróg do serc i sumienia rodaków, nadzieja wreszcie, że nasz dziennik znajdzie się wszędzie tam, gdzie się czyta, myśli i mówi po polsku.

Wszystko to nietrudno dostrzec na naszych łamach również w roku bieżącym. Niby normalka. Niby tradycyjne zabieganie o czytelnicze względy, co praktykują nagminnie gazety i czasopisma. A tymczasem z tego wszystkiego bije szczególny niepokój. Niepokój o losy prenumeraty. Ot co, moi drodzy rodacy. Rozgadawszy się my, rozpolitykowawszy się, rozdzwoniwszy się w wielkie polskie dzwony, a jak trzeba czynem dowieść, ileśmy warci, jak trzeba złożyć 18-rublową ofiarę na ołtarz polskości — to, niestety, nasze krocia, które tak lubimy przeliczać, tę liczbę zresztą dla pokrzepienia serc zawyższając, rzedną wyraźnie. I robi się wtedy tak, że dużo nas, a jakby nikogo nie było. Ja z tego „jakby nikogo nie było", żeby nie obrazić, śpieszę wyłączyć tych wszystkich, którzy od dawna głęboko w kieszeni mają kwity prenumeraty „Kuriera Wileńskiego". Bez agitacji, bez upominania. Z wielkiej potrzeby serca. Szkoda, że takowych nie są nieprzebrane tłumy. Żeby nie być gołosłownym powiem, że na 15 października łączna liczba naszych Czytelników w republice wynosiła tylko 7885. Gdy się porówna ją do ubiegłorocznej, to człowieka czarna rozpacz mimowolnie ogarnia. Tym większa, jak się uzmysłowi, że na tej liście przodowaliśmy, gdyż liczba prenumeratorów „Magazynu Wileńskiego" nie przekraczała (o, ironio losu!) tysiąca, a „Znad Wilii" — połowy tego.

Owszem, z prenumeratą w tym roku wytworzyła się na pewno sytuacja osobliwa. Po tym, kiedy zdrożały papier i usługi pocztowe i drukarskie, zmuszeni zostaliśmy też śrubować cenę. W ten to sposób koszty rocznej prenumeraty z 7.80 rubla podskoczyły do rubli 18, a poza obrębem Litwy nawet do 57 rubli. Zdajemy doskonale sprawę, że dla większości naszych wiernych Czytelników, abonujących „Kurier" nieraz ze skąpej renty, jest to suma wręcz astronomiczna. Robiliśmy zresztą, co się dało. Przecież podczas gdy inne analogiczne wydania zdrożały nawet do 25—30 rubli, myśmy powiedzieli dość przy 18. Właśnie myśląc o naszej podstawowej masie czytelniczej, o ludziach starszych, dalekich od biznesu, robienia kokosów. Spece od tego, niestety, w niejednym przypadku nawet jak stoją po 20-kilka godzin na przejściu w Ogrodnikach, choć są wilniukami, to bardziej liczą niż czytają z nudów na pudy.

Jakże inne jest natomiast liczenie, które czyni z własnym budżetem-rentą czytająca nas od lat poczciwa Staruszka, a której w nowych warunkach, jakby nawet najmocniej zaciskała pasa, nie wychodzi jakoś, by mogła zaprenumerować „Kurier". Siada wtedy i drżącą ze wzruszenia ręką w liście nam o tym szczerze donosi. Przyznam się Wam, że mnie — Macieja — takie wyznania do łez wzruszają i nuż kombinować, jak tu środki znaleźć, by prenumeratę fundnąć tym, którym się naprawdę nie przelewa, a którzy są nam wierni do grobowej deski. Mamy zresztą w redakcji specjalnie po temu pomyślany fundusz, wciąż i wciąż uzupełniany. Ot i ostatnio dowiedziałem się o jakże szerokim geście klubu sportowego Polaków na Litwie „Polonia", który zdecydował przeznaczyć pieniądze na 20 rocznych prenumerat naszego dziennika. Dzięki Wam za jakże wspaniały wobec ludzi gest!

Wysoka cena wyraźnie przerzedza nasze czytelnicze szeregi, będąc poniekąd synonimem siły wyższej. Czy jednak spod znaku tej jest fakt, że się... przerzedzamy sami. I niech mi ktoś w tym miejscu przeczy, ja twardo zostaję przy swoim: na dziś najnormalniej nas nie stać na taki luksus, by równolegle na rynku czytelniczym mogły iść jak woda i „Kurier Wileński", i „Magazyn Wileński", i „Znad Wilii". Po prostu jesteśmy za słabi jako czytelnicy. A może i jako dziennikarze, bo przecież praktycznie ci sami ludzie robią te wszystkie wydania. Kto czyta nas, ten nie zawsze czyta „Magazyn", lub „Znad Wilii". I tak w kółko. A tymczasem reraktorom wszystkich pism miny wyraźnie rzedną od mizernych nakładów.

Myślę, że ktoś ze strony patrząc na powyższe „kto u kogo" aż piszczy z radości, pchając jeszcze w nasz polski obóz „konia trojańskiego" pod postacią „prawdziwie polskiej gazety". Ja, kiedy o tym słyszę, czarnej krwi czuję przypływ. Ze złości, że daliśmy się nabrać (jakby tego, co jest, było jeszcze za mało) na obłędnie redagowaną stronę w „Vilniaus laikrasztis", albo na wyraźnie dla „wiczów" pomyślaną „Solczę". Ostatnio ktoś wyraźnie musuje ideę „prawdziwie polskiej gazety", być może mając na myśli „Litwę Sowiecką", a my już gotowi jesteśmy przyjąć ją za dobrą monetę.

Ludzie! Drodzy Rodacy! Spójrzmy prawdzie w oczy. Prosto i bez wdziewania różowych okularów. Ta mimo swej gorzkości jest natomiast taka, że na razie, choć jest nas bez mała 260 tysięcy, nie potrafimy utrzymać jednej-jedynej-jedniutkiej gazety. Która będąc samowystarczalną mogłaby się pozbyć mecenasów, mających nas w garści i każących tańczyć, jak zagrają. Jeśli ktoś po tych moich słowach do żywego dotknięty polskim zwyczajem zechce zamachać szabelką, niech zdaje sprawę, że dziennik, aby wyjść na swoim, winien mieć co najmniej nakład 100 tysięcy egzemplarzy. Nie 10 tylko 100 tysięcy. O tak pospolitym czytelniczym ruszeniu można natomiast jedynie pomarzyć, jak o przysłowiowych gołąbkach, co to same mają do gąbki lecieć.

Oj, nie mielibyśmy nic przeciwko, by te leciały. Bo wygodnisie z nas porobiwszy się, że aż strach. W niedalekiej przeszłości, kiedy królował system administracyjno-nakazowy, nawet prenumerata była załatwiana w ten sposób, że spuszczano z góry plan: 10 „Czerwonych Sztandarów", 20 „Prawd", 3 „Tiesy", dajmy na to, a ludzie odpowiedzialni w gospodarstwach, zakładach, w szkołach za prenumeratę, by z zadania się wywiązać, szli do ich wysokości czytelników jak Mahometowie do gór. Dziś pojęcie społecznego kolportera prasy praktycznie nie istnieje. Nie ma komu na wzór Mahometa zdążać do góry.

Od pewnego czasu na pierwszej stronie odliczamy głośno, ile dni pozostało do końca prenumeraty. Dziś ta liczba opiewa na 7. Jeśli uwzględnić, że przy końcu tygodnia z racji na dni wolne urzędy pocztowe będą na kłódce, czas najwyższy zatem, aby wszyscy, kto prenumeratę naszego dziennika odkładał na później, nareszcie to uczynił sam i zachęcał do tego sąsiada, przyjaciół, znajomych. Wedle zasady: teraz albo nigdy.

Z tym „albo nigdy" naprawdę nie przesadzam. Jeśli bowiem nie stanie się cud i czytelnicze krocia nam się co najmniej nie potroją, w pewnym momencie władze republiki wytknąwszy dotacje, których wielkość będzie wprost proporcjonalna do małości naszego nakładu, każą umrzeć „Kurierowi" śmiercią naturalną. Wtedy doprawdy będzie za późno sporządzać czarną listę tych, co wbijali gwoździe do trumny.

Kampania prenumeraty jest doskonałym sprawdzianem, ile w sercach naszych jest kropel polskiej krwi. Studiować na Wileńskiej Polonistyce, gdzie zresztą ponoć kampania prenumeraty jest puszczona na szczególny samopas, starać się nie opuszczać żadnego koncertu „Wilii" i „Wileńszczyzny", przypinać na najbardziej widnym miejscu klapy biało-czerwoną plakietkę lub orzełka, stawać na równe nogi przy śpiewaniu „Roty" — to jeszcze jakże nie wszystko. Bo w naszej sytuacji na polskość trzeba pracować codziennie. Mozolnie, z wielkim poświęceniem i bez gromkich fanfar. Tak chociażby jak podczas tegorocznej prenumeraty Panie Janina Butieniene, Irena Skórko, Alicja Klimaszewska, Franciszka Sawicka, Panowie Marek Bodak, Ludwik Ilcewicz, którzy naprawdę wcale nie po to, by zdobyć honorowe miano „Przyjaciela „Kuriera Wileńskiego" dwoją się i troją w mnożeniu naszych czytelniczych szeregów. Niski Wam Maciejowy pokłon za to, Kochani!

Adam Mickiewicz w epilogu „Pana Tadeusza" zwierzał się, iż doznałby wielkiej pociechy, gdyby „te księgi zbłądziły pod strzechy". Ja też kończąc gawędę na wsparcie prenumeraty, chciałbym wierzyć, że zarówno nasz „Kurier" jak też inne polskie pisma, skoro zaistniały, zbłądzą w progi każdego polskiego domu. Przecież nawet w Biblii na początku było Słowo. Niech więc rodzime polskie słowo w sytuacji, kiedy tak trudno o polską prasę a i o polską książkę z Macierzy, nas wspiera na duchu, zachowuje przy ziemi, skąd nasz ród, uczy i jednoczy.

Wasz MACIEJ

SPORT

STAWKĄ — PUCHARY

Wczorajsza środa na boiskach Starego Kontynentu stała pod znakiem spotkań o Puchar Europy, Puchar Zdobywców Pucharów i Puchar UEFA. W dwóch pierwszych były to pojedynki 1/8 finału, a w trzecim mecze 1/16 finału.

W gronie drużyn, jakie pozostały na placu boju, były też 4 jedenastki radzieckie. W centrum uwagi sympatyków futbolu znajdował się bez wątpienia mecz moskiewskiego „Spartaka", jako mistrza Związku Radzieckiego, z mistrzem Italii — klubem „Napoli", którego barw — jak wiadomo — broni legendarny D. Maradona. Poza tym w Pucharze Zdobywców Pucharów „Dynamo" Kijów grało z praską „Duklą", w Pucharze UEFA — odeski „Czernomorec" z AS Monaco, a moskiewskie „Torpedo" z FC Sevilla.

Kijowianie i jedenastka „Torpedo" były gospodarzami w pierwszych pojedynkach tej rundy i — trzeba przyznać — wykorzystali atut własnego boiska, jako że „Dynamo" wygrało — 1:0, a „Torpedo" — 3:1.

Inf. wł. i TASS

Redaktor
Zbigniew BALCEWICZ

EKRANY

LIETUWA — **„Kobieta-policjant"** — o 11, 13, 15, 17, 19, 21.

HELIOS (Moskwa) — I sala — **„Zamężna z mafią"** — o 11, 13, 15, 17, 19, 21. II sala — L. Ventura w filmie **„Siódmy cel"** — o 10.20, 12.40, 14.20, 16.20, 18.20, 20.20.

PERGALE — **„Zamężna z mafią"** — o 11, 13, 15, 17, 19, 21.

WIDEOSEANSE — J. Chan w filmie **„Zbroja boga"** — o 14, 16. **„Salon madame Kitty"** — o 18, 20.30.

WILNIUS — **„Sidła miłosne"** (2 odc.) — o 11, 14, 17, 20.

WIDEOSEANSE — Amerykańskie kreskówki — o 12.45, 15.45. **„Reanimator"** — o 17.30. **„Zdaje się, zgwałcił mnie łoś"** (dla dorosłych) — o 20.20.

WINGIS — **„Moje noce są lepsze od waszych dni"** — o 10.30, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.

WIDEOSEANSE — 25, 26.X — **„Nie cofać się i nie poddawać"** — o 15, 17; 27, 28.X — o 13, 15, 17. 25—28.X — **„Emanuela"** (dla dorosłych) — o 19, 21.

LAZDYNAI — **„Zamężna z mafią"** — o 14, 18.45. **„Sidła miłosne"** (2 odc.) — o 11.15, 16, 20.45.

WIDEOSEANSE — **„Śmiertelna broń"** Film 1 (2 odc.) — o 14.30. **„Czerwone światło w Białym Domu"** (dla dorosłych) — o 17, 19. **„Dziewczyna"** (dla dorosłych) — o 21.

TAIKA — I sala — **„Mister Pitkin na zapleczu wroga"** — o 13, 15, 17, 21.30. **„Miejmy nadzieję, że będzie dziewczynka"** — o 19. 27, 28.X — **„Przygody rudego Michaela"** (dla dzieci) — o 11.

WIDEOSALON — **„Nowele francuskie"** (dla dorosłych) — o 13.30, 18.30. **„K-9"** — o 16. N. Kinsky w filmie A. Michałkowa-Konczałowskiego **„Kochankowie Marii"** (dla dorosłych) — o 21.

AIDAS — 25, 26.X — **„Wielki spacer"** (2 odc.) — o 17.40, 20.20; 27, 28.X — o 15, 17.40, 20.20, 27, 28.X — **„Lot nawigatora"** (dla dzieci) — o 13.

DRAUGYSTE — **„Niedźwiadek"** — o 12, 19. **„Miejmy nadzieję, że będzie dziewczynka"** — o 14.20, 16.40, 21.10.

AUSZRA — 27, 28.X — **„Mister Pitkin na zapleczu wroga"** — o 10.30, 12.50, 15.10, 17.10, 19.10, 21.

WIDEOSEANSE — **„Oko za oko"** — o 10.40, 13. **„Szczury"** — o 15.20, 17.20. **„Prywatne lekcje"** (dla dorosłych) — o 19.20, 21.10.

PLANETA — 25.X — **„Miłe bestie"** — o 13.20, 15.10, 17, 18.50, 20.40; 26.X — o 13.20, 15.10, 17, 18.50, 27, 28.X — o 15.10, 17, 18.50, 20.40. 26.X — **„Niedźwiadek"** — o 20.40. 27, 28.X — **„Mogiła świetlika"** — o 13.20.

ADRIA (Spalis) — **„Skazany na samotność"** — o 17, 18.45, 20.15; 27, 28.X — o 15.15, 17, 18.45, 20.15.

TEWYNE — **WIDEOSALA** — J. Chan w filmie **„Smoki na zawsze"** — o 12, 14, 16. **„Wszystko, co chcieliście wiedzieć o seksie, ale nie odważyliście się zapytać"** (dla dorosłych) — o 18, 20.

TELEWIZJA

CZWARTEK, 25 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

7.45 — Dzień dobry. 8.10 — Zdrowie. 9.10 — W świecie sportu. 10.10 — Labirynt. 18.00 — Uczymy się angielskiego. 18.25 — Szanujmy słowo. 18.30 — Pół godziny po lekcjach. 19.00 — Wiadomości. 19.15 — Forum TV. 20.15 — Dobranocka. 21.00 — Panorama. 21.30 — Studio państwowe. 22.30 — Dziedzictwo. Wideniszkiai. 23.00 — Muzyka i poezja. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Dobranocka.

I OGÓLNOZWIĄZKOWY

5.30 — 120 minut. 7.35 — Serial TV „Amerykańska tragedia". Odc. 4. 8.50 — Piłkarskie puchary Europy. 11.20 — Collage. 11.30 — Czas. 12.00 — Szachowe mistrzostwa świata. 14.30 — Służba nowości TV. 14.45 — Serial TV. „Tajemniczy akwen". Odc. 3. 15.55 — Jeśli macie ponad... 16.40 — TV film dok. 17.30 — Czas. 18.00 — ...do lat 16 i dla starszych. 18.45 — Serial TV „Amerykańska tragedia". Odc .4. 20.00 — Czas. 20.40 — Szachowe mistrzostwa świata. 20.55 — MSW ZSRR komunikuje. 21.10 — W eterze muzyka. 23.10 — Służba nowości TV. 23.35 — TV film „Rodzina Zitarów". Odc. 3. 0.45 — Zaprasza W. Kandełaki. 1.55 — Film-koncert.

II OGÓLNOZWIĄZKOWY

7.00 — Gimnastyka poranna. 7.15 — Filmy n.-p. 7.35, 8.35 — Muzyka dla kl. 3. 8.05, 9.05 — Język hiszpański 9.35, 10.35 — Literatura dla kl. X. 10.05 — Język rosyjski. 11.05 — Serial TV „Sierżant milicji". Odc. 2. 12.10 — Aerobika. 13.10 — J. S. Bach. Koncert E-dur na skrzypce z orkiestrą. 13.30 — Serial TV „Ludzie na bagnie. Kronika Polesia". Odc. 7. 16.00 — TV studio miast RFSRR. Irkuck. 17.00 — Kreskówki. 17.30 — Czas. 18.00 — Aerobika. 19.00 — Dobranocka. 19.15 — Festiwal filmowy. 19.35 — Nowe imiona. Nikita Dżigurda. 19.55 — Międzynarodowe zawody jeździeckie. 20.40 — Na sesji Rady Najwyższej ZSRR. 21.10 — Dziennik sesji RN RFSRR. 22.10 — Serial TV „Sierżant milicji". Odc. 3.

TELEWIZJA POLSKA

PROGRAM I

10.00 — Wiadomości poranne. 10.10 — „Sto lat" — magazyn ubezpieczeń społecznych. 10.20 — Domowe przedszkole. 10.45 — „Ulice San Francisco" (odc. 7) — serial krym. prod. USA. 11.35 — To się może przydać — magazyn poradniczy dla pań. 13.00 — 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.00 — Wiadomości. 17.10 — Video-Top. 17.20 — Dla młodych widzów: Kwant, a w nim „Ordy" — serial animowany prod. japońskiej. 18.15 — Teleexpress. 18.30 — **Spojrzenia: Litwa — Ojczyzną, Polska — Macierzą"** (2) — reportaż z Wilna. 18.55 — „10 minut". 19.10 — „Skarbiec" — magazyn historyczny. 19.50 — Magazyn katolicki. 20.15 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Ulice San Francisco" (odc. 7) — serial krym. prod. USA. 22.00 — Interpelacje. 23.00 — „Pegaz" — magazyn aktualności kulturalnych. 23.30 — Wiadomości wieczorne. 23.45 — „Jazz Jamboree-90".

PIĄTEK, 26 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

7.45 — Dzień dobry. 8.10 — Studio państwowe. 9.10 — Dziedzictwo. Wideniszkiai. 9.40 — Skupienie. 10.00 — Spektakl Litewskiej TV. 18.00 — Film dok. 18.30 — Dla przyjaciół przyrody. 19.15 — Zielona fala. 20.15 — Dobranocka. 21.00 — Panorama. 21.30 — Aktualia. 21.45 — Labirynt. 22.15 — Nadzieje i losy. 23.00 — Występują „Muzycy miasta portowego". 23.20 — Wiadomości wieczorne. 23.35 — Film fab.

I OGÓLNOZWIĄZKOWY

5.30 — 120 minut. 7.30 — ...do lat 16 i dla starszych. 8.15 — Kreskówka. 8.45 — Człowiek i prawo 10.00 — Koncert kwartetu wokalnego „Sudaruszka". 10.20 — Godzina dla dzieci. 11.20 — Collage. 11.30 — Czas. 14.30 — Służba nowości TV. 14.40 — Serial TV „Tajemniczy akwen". Odc. 4. 15.55 — Kreskówka. 16.25 — Program filmowy. „Przez Austrię". 17.25 — Poezja. 17.30 — Dialogi polityczne. 19.00 — Pole cudów. 20.00 — Czas. 20.40 — Collage. 20.45 — W rządzie ZSRR 20.55 — To było... było. 21.15 — Program „Perspektywy". Podczas przerwy — Służba nowości TV. 0.30 — TV film „Rodzina Zitarów". Odc. 4. 1.40 — Bal Aleksandra Malinina. 2.45 — Koncert Państwowej Akademickiej Orkiestry Rosyjskiej.

II OGÓLNOZWIĄZKOWY

7.00 — Gimnastyka poranna. 7.15 — Filmy n.-p. 7.35, 8.45 — Historia dl kl. V. 7.55 — Język angielski. 8.25 — Filmy n.-p. 9.05 — Język angielski. 9.35, 10.35 — Historia dla kl. VIII. 10.05 — Film dok. 11.05 — Serial TV „Sierżant milicji". Odc. 3. 12.10 — TV film dok. 12.40 — Śpiewa S. Martynow. 13.25 — Serial TV „Ludzie na bagnie. Kronika Polesia". Odc. 8. 16.00 — W. A. Mozart „Requiem". 17.00 — TV film dok. 17.30 — Czas. 18.00 — Cykl wokalny. „Pamięć". 18.15 — Collage. 18.20 — Problem uchodźców. 19.00 — Dobranocka. 19.15 — Powrotnej drogi nie ma. Odc. 2. „Porwanie". 19.50 — Koncert zespołów folklorystycznych Moskwy. 20.25 — Sport dla wszystkich. 20.40 — Na sesji Rady Najwyższej ZSRR. 21.10 — Dziennik sesji Rady Najwyższej RFSRR. 22.10 — TV film fab. „Swatanie huzara".

TELEWIZJA POLSKA

PROGRAM I

10.00 — Wiadomości poranne. 10.10 — Domowe przedszkole. 10.35 — „Życie od kuchni" (odc. 8) — serial obycz. prod. czechosłowackiej. 11.50 — Szkoła dla rodziców. 13.00 — 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.00 — Wiadomości. 17.10 — Video-Top. 17.20 — Kaseta TDC — nowości techniczne dla młodych widzów. 17.45 — Dla dzieci: Ciuchcia. 18.15 — Teleexpress. 18.30 — „Raport" — program komentujący najważniejsze wydarzenia polityczne tygodnia. 18.55 — „10 minut". 19.10 — „Star Trek, następne pokolenie" — serial science fiction prod. USA. 19.55 — Od „Kapitału" do kapitału (5). 20.15 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Achille Lauro" (2) — film sensacyjny prod. włosko - francusko - zachodnioniemiecko - amerykańskiej. 22.40 — „Co jest co" — program publicystyczny. 0.10 — Wiadomości wieczorne.

Wspólne przedsiębiorstwo „Oxigen" na stałe zatrudni wykwalifikowane szwaczki. Praca dobrze płatna. Zwracać się: Wilno, tel. 44-22-15.
(Zam. 44099)

Kalendarium

★ Czwartek (25.X) jest 298 dniem 1990 r. Do końca roku 67 dni.

★ Znak Zodiaku — Skorpion (24.X—22.XI).

★ Imieniny: Darii, Wilhelminy, Ingi.

★ Wschód Słońca — 7.07, zachód — 16.58. Długość dnia 9 godz. 51 min.

• • •

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 25 października nieznaczne zachmurzenie, wiatr słaby, bez opadów, temperatura 8—10 stopni.

W ciągu następnych dwóch dni bez opadów, temperatura w dzień 7—11 stopni ciepła.

KURIER Adres redakcji: 232619, m. Wilno
Dziennik społeczno-polityczny Rady Najwyższej i Rady Ministrów Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 roku.
życia politycznego — 42-79-66, 42-78-72; etyki, rodziny i prawa 42-77-72, 42-79-97; ogłoszeń — 42-58-26; stylistów — 42-72-47; [illegible]

Czytelniku! Do zakończenia prenumeraty pozostało 8 dni